

PRZEGLĄD ZAWODNIKÓW TORU

# Jak prezimowały stajnie Gen. Andersa i rtm. Cierpickiego

Stajnia znanego sportsmena gen. Andersa, który nie szczędzi trudów i kosztów na powiększenie stajni składa się z 12-tu koni; cztery starsze i osiem dwulatków. Stajnia prezimowała w Warszawie bardzo dobrze.

Ze starszych 6-letni „Fraser”, który w ubiegłym roku biegał bardzo dobrze, konto jego wygranych zostało powiększone o 13.610 zł. Jest to koń dobry, który również i na dłuższych dystansach dawał sobie radę, pomimo, że miano go początkowo tylko za sprintera. Obecnie dobrze galopuje i utrzymuje go zapewne w „Hndc. Otwarcia” dla 4-letnich i starszych koni w pierwszym dniu sezonu wyścigowego, t. j. 3 maja.

Dalej „Kreon” 4-letni, który wskutek chronicznej kulawizny 2 i 3-latkami nie biegał, obecnie znów jest kulawy i nie prędko go ujrzymy na starcie. „Tanagra” 2-letnią niesformowaną, w roku ubiegłym nie biegała i zapowiada się obecnie na użyteczną dla stajni. „Espanola” półsiostro dobrego „Kapitola”, 2-latką debiutującą zajęła płatne miejsce. Wskutek kulawizny została wycofana z roboty. Zapowiada się na dobrą grupową.

Stawka ośmiu 2-latków w tem siedem po „Rheinwein” i jeden po „Kentish Cobie” wybitnie się wyróżnia. Nadmienić należy, że „Rheinwein”, jako młody reproduktor, doskonale się zarekomendował, dając już na początku swej kariery stadnej konie dobre, jak: „Impet II”, „Ingola” i „Rywal”. Nie więc dziwnego, że produkty jego są obecnie na rynku poszukiwane, a co zatem idzie dobrze płacone.

Z całej stawki najlepiej zapowiada się Kanton, jego masa wzbudza jednak obawę, co do wy-

trzymalności w treningu. Niemniej dobry jest rodzony brat „Impeta”, wyrosnięty i szlachetny w linii „Kit”, następnie szczupła, sznycowa i szybka Kiki, dalej ładny „Komis”, rodzony brat „Indolence”. Dobremi wydają się być: Knighr po Kentish Cobie,

„Kłopot” i „Komar” i dobrze zbudowany półbrat „Narty”, „Kares”.

Trenerem stajni jest Zbigniew Michalezyk, który wychowany w tradycjach rodziny trenerskiej, albowiem dziadek i ojciec również są trenerami. Stawka, która o-

becnie trenuje, jest dla niego jakgdyby egzaminem i miejmy nadzieję, że z tego trudnego zadania wywiąże się dobrze.

Jeździć w stajni będą żokier Michalezyk i jeździec Balcer.

Stawka rtm. Cierpickiego składa się z pięciu koni, 3 starsze i dwa 2-latków. Konie zimowały w Warszawie dobrze. Ze starszych: „Lawnik”, syn węgierskiego derbisty „Büvesza”, którego produkty coraz lepiej biegają, przez zimę wyrósł i zmężniał. Dwulatkiem biegał bardzo dobrze, wygrywając 12.970 zł. Zapowiada się na groźnego współzawodnika w pozagrupowanych wyścigach. „Łysa Góra” po doskonałej „Ferganinie” stada książąt Lubomirskich była oszczędnie eksploatowana w ubiegłym sezonie, biegając tylko dwa razy, w tem jedno zwycięstwo. Dużo zyskała przez zimę „Łomnica”.

Dobre zapowiadają się dwa dobrze zbudowane 2-latki, w tem jeden Styl po Forwardzie, drugi zaś Morwa po Willarsia.

Trenerem stajni jest starszy stajenny Cholawa, stałego jeźdźca niema.

## Spis koni

stajni gen. Andersa i rtm. Cierpickiego

6 l. og. c. gn. Fraser (Vilars — Fioza) wygr. 13.640 zł.

4 l. og. c. gn. Kreon (Harlekin — Doda) nie biegał.

3 l. kl. kara Espanole (Torelore — Eleonora) 180 zł.

3 l. kl. kaszt. Tanagra (Admiral Hawke — Talassa) nie wygr.

2 l. og. gniady Knight (Kentish Cob. — Runaway Girl).

2 l. og. gn. Kanton (Rheinwein — Queen of Elfland).

2 l. og. gn. Kares (Rheinwein — Elve).

2 l. og. kaszt. Kid (Rheinwein — Huryska).

2 l. og. kary Kłopot (Rheinwein — Sweet Bee).

2 l. og. kaszt. Komar (Rheinwein — Carmen).

2 l. og. c. gn. Komis (Rheinwein — Victory).

2 l. kl. gn. Kiki (Rheinwein — Aquamarine).

3 l. og. gn. Lawnik (Büwes — Breuta) wygr. 12.970.

3 l. kl. kaszt. Łysa Góra (Büwes — Fergam) 1800 zł.

3 l. kl. gn. Łomnica (Boruta — Bourgogne) 100 zł.

2 l. og. kaszt. Styl Forward — Salarja).

2 l. kl. gn. Morwa (Villars — Mia Cara).

## Z kongresu chirurgów w Berlinie

# Zagadnienie raka

Na odbywającym się obecnie kongresie chirurgów niemieckich w Berlinie na zebraniu środowiska poruszono bardzo obszernie sprawę strasznej plagi ludzkiej, jaką jest rak.

Przez długi czas — podkreślił jeden z prelegentów — medycyna uważała, że rak jest chorobą, ograniczoną co do miejsca i dlatego każdego chorego na raka przekazywano zawsze chirurgowi w tem przeświadczeniu, że przeprowadzona na czas operacja może chorego całkowicie uzdrowić.

Ale dziś wiadomo, że obok miejscowego zachorzenia gra też rolę tak zwany czynnik ogólny, czyli skłonność do raka. Bez tej skłonności, która powstaje bądź skutkiem dziedziczenia, bądź też spowodu podeszłego wieku czy też innych okoliczności, nie może być o raku mowy.

Jedną z powag niemieckich w zakresie walki z rakiem, prof. König, podkreślił jeszcze, że po-

operacji organizm do zupełnego wyzdrowienia wymaga znacznego zasobu odporności, inaczej bowiem niemal zawsze choroba wraca. Skłonność do raka może polegać na się i zniknąć. W każdym jednak wypadku, dla zdobycia bezwzględnej pewności, trzeba leczyć raka nie tylko przy pomocy operacji, lecz również zwrócić uwagę na stan ogólny organizmu. W tym właśnie kierunku idą najnowsze badania raka. Wiadomo, w każdym razie, że w czas zro-

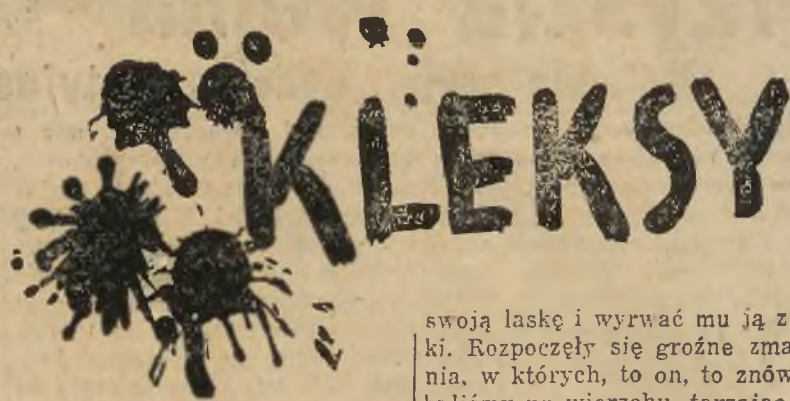
bione rozpoznanie i w porę przeprowadzona operacja stanowią podstawę zwalczania raka.

Inny uczestnik kongresu zaznaczył, że w swojej praktyce zbadał krew 17 tysięcy osób i na tej podstawie może stwierdzić, że sumienne rozpoznanie jest znacznie łatwiejsze, o ile się taką analizę krwi posiada. Zresztą analizę krwi może ostrzec przed rakiem zawczasu i ułatwić walkę z nowotworami wtedy, gdy dopiero powstają w organizmie.

## Nagroda literacka dla włóczęgi

Rada miejska w Messynie ustanowiła najoryginalniejszą nagrodę literacką w wysokości 12.000 lirów, za powieść napisaną przez włóczęgę. Nagroda przypadła w udziale notorycznemu włóczędze, który od 16-go roku życia po ulicach z domu przemierzył wszystkie dzielnice Włoch. Jest nim 52-letni Cezary Lucchini.

Lucchini, zapytany po wręczeniu mu nagrody, czy zamierza przerwać swe włóczęstwo, odpowiedział odmownie. Manuskrypt jego powieści, osnuty na tle życia włóczęgi, składał się z olbrzymiej ilości pomysłowych i zabudowanych kartek. Powieść Lucchini'ego ukaże się niebawem w druku.



## Przygoda

Przyjaciół poznaje się w nieszczęściu. Przekonałem się o tem na własnej skórze, gdy, powracając z libacji, z moim przyjacielem Zygmuntem, stanęliśmy oko w oko z przygodą.

Było to o północy na peryferiach, wśród ciemności tak nieprzeniknionych, że aby się zorjentować w nieznanych zaułkach, musieliśmy przyświecać sobie zapalnikami.

W pewnej chwili, gdy po zagłębieniu zapalnika oteczyły nas prawdziwe egipskie ciemności, usłysze- liśmy nagle złowrogi głos:

— Ręce do góry!

Nie ulegało wątpliwości, że zostaliśmy napadnięci przez jakiegoś opryszka. Nie było czasu do stracenia. Miałem w ręku twardą hebanową łaskę, toteż bez chwili namysłu rzuciłem się w stronę, z której zabrzmiał przed chwilą rozkaz opryszka, i począłem walić naoslep.

Razy moje trafiły jednak próżnię i po chwili uczulem ostry ból w łokciu. W następnej chwili odbierałem już razy moją własną łaskę.

Jednocześnie usłyszałem kroki mego przyjaciela, który jak w pierwszej chwili sądziłem, stehował i umykał pędem w popiochu. Musiałem bronić się sam. Rzuciłem się w stronę opryszka, usiłując namacać w ciemnościach

swoją łaskę i wyrwać mu ją z ręki. Rozpoczęły się groźne zmagania, w których, to on, to znów ja byliśmy na wierzchu, tarzając się w rynsztoku, kopiąc i sapiąc w ciemnościach.

Po pewnym czasie, gdy zorjentowałem się, że przeciwnik mój jest mocniejszy i nie uda mi się wyrwać mu łaski, poszedłem w ślady Zygmunta i rzuciłem się do ucieczki.

Zmęczony walką opryszek nie gonił mnie nawet. Błąkając się długo w ciemnościach, dowlokłem wreszcie moje zbolale członki do oświetlonej dzielnicy i, natrafiwszy na pierwszą taksówkę, pojechałem do domu.

Nazajutrz, gdy leżałem obandażowany i posiniaczony, odwiedził mnie mój teńhorzliwy przyjaciel.

— Uciekiesz tchórze! zostawiając mnie na pastwę opryszka — zawołałem z wyrzutem.

— Jakto? Ja uciekiem? Nic podobnego, to ty waleś, aż się za tobą kurzyło — odrzekł zdziwiony.

— Nie kłam — zaprzeczyłem — słyszałem twoje dudniące kroki, ja walczyłem, dopóki tylko mogłem.

Hm, to dziwne, bo i ja walczyłem do ostatka i pobitem nawet tego draba, masz oto dowód, wyrwałem ją z ręki i wygrzmociłem nią po łbie.

I tu mój przyjaciel pokazał mi moją własną łaskę.

Ujrzawszy ten niezbitą (bo twardą) dowód jego przyjaźni, opadłem bezsilnie na poduszki.

Jur.

## Powrót Furtwänglera który uciekł przed zemstą hitlerowców

Sławny kapelmistrz niemiecki Leon Furtwängler, który popadł w niełaskę na skutek swego wystąpienia w obronie jednego z muzyków żydowskich, ma niebawem powrócić na swe stanowisko dyrygenta filharmonii berlińskiej. Jak słychać o powrocie Furtwänglera zabiegał głównie premier pruski Goering. Ostał się Furtwängler odbył rozmowy z Rosenbergiem i kanclerzem Hitlerem, w których kwestia jego powrotu została ostatecznie zdecydowana.

W kołach kierowniczych Rzeszy obawiają się, że pierwsze wystąpienie publiczne Furtwänglera może dać o-

kazję do triumfalnych manifestacji na cześć wielkiego muzyka, co nie byłoby pozbawione pewnego znaczenia politycznego. Chcąc tego uniknąć postanowiono, że Furtwängler stanie po raz pierwszy przy pulpicie kapelmistrza, aby dyrygować mszą żałobną, gdzie oczywiście wszelkie manifestacje byłyby nie na miejscu.

## Podróżuj samolotem

Antoni Marczyński

45)

# Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

Powziąwszy tak rozsądny zamiar, jał żwawo pakować walizy. Kończył właśnie tę robotę, kiedy do drzwi zapukano.

— Kto tam?

— Z policji.

Freddy Prado wypuścił z rąk ostatnie dwie płyty gramofonowe, jakie miał jeszcze zapakować. Na drżących nogach podszedł do drzwi, otworzył je i wpuścił przybyłego, który wyjął z teczek długi formularz. Zapytawszy tancerza, czy jest cudzoziemcem, wyjaśnił mu, że w związku z historycznym wydarzeniem, jakie miało miejsce onegdaj, (wypowiedzenie wojny Niemcom przez Wielką Brytanię) władze miejscowa muszą od dzisiaj rozstrząsać ścisłą kontrolę nad wszystkimi obcokrajowcami, zwłaszcza nad przybyłymi tu niedawno.

— A jaki był właściwie cel pańskiego przyjazdu do Rangun?

Prado ochłonął już z pierwszego przestachu.

— Pragnę, jako znany baletmistrz, — odparł, — rozszerzyć swój zakres umiejętności w dziedzinie choreografii orientalnej przez poznanie wszelkich tańców narodowych birmańskich i kostiumów tego kraju, tak bardzo egzotycznego dla nas, Amerykanów.

— Czyli chce pan jechać w głąb Birmy. O, kufrzy już spakowane, widzę. A w jakie okolice wybiera się pan najpierw?

Freddy zgłupiał, na takie pytanie nie był przygotowany, nawet nie znał nazw głównych miast Birmy. Co teraz rzec? Pegu? Nonsens, to dziura i zablisko stąd, zresztą tam już był, o czym policja mogła wiedzieć. Zatem dokąd? Jakże, u licha, zwie się choćby

to miasto, do którego pono wyjechała Zosia Halska? Zaraz, zaraz, aha! Prome!

— Do Prome chciałbym dotrzeć narazie.

— Słusznie, — pochwalił go wywiadowca. — Wprawdzie nie znajdzie pan tam równie ciekawego folkloru, jak w okolicach Mandalaj, czy jeszcze bardziej na północ, ale przy gruntownych studiach niewolno pominąć niczego. Zatem wystawi się panu przepustkę z datą, powiedzmy, dzisiejszą. A niech pan tego dokumentu, — A tam się ubrał! — jęknął Prado, kiedy groźny gość poszedł dręczący innych cudzoziemców, zamieszkałych w hotelu „Minto Mansions”.

Po głębszym jednak namyśle uznał, że niema powodów do narzekania. Uzbrowiony w przepustkę wyjechał sobie do Prome bezpiecznie, a stamtąd będzie posuwał się wciąż na wschód, aż dotrze do Syjamu, czyli tam, dokąd zamierzał dotrzeć okólną drogą, statkiem, który napewno nie uniknie ostrej rewizji w Singapurze. Jeśli zaś chodzi o trudności związane z nielegalnym przekroczeniem granicy birmańsko-syjamskiej, to w tem pomoże mu brat Zosi.

— Musi mi pomóc, przecież mam go w ręku, wiem, że kogoś zabił! Pozatem za moją dyskrecją w tej sprawie wybuili chłopczek większą sumkę. No, nareszcie forsą zaczyna się garnąć do mnie, — stwierdził z radością.

Z zaliczki otrzymanej w Kalkucie pozostało mu jeszcze zgórą dwieście funtów szterlingów, sześćset funtów wyjęte z listu Lohar Bary przywłaszczył sobie bez skrpułów, a do tego miała dojść sumka, jaką zamierzał wymusić na bracie Zosi.

— Nie złupię go wcale, nie jestem zawodowym szantażystą, ale tysiąc funtów muszę mieć na wyjeździe do Syjamu, to postanowiłem, panie Halski.

Wyjechał z Rangun późnym wieczorem, dnia 7-go sierpnia rano przybył do Prome i tu okazało się, że o plantatorze nazwiskiem „Jan-Halski” absolutnie nigdy nikt nie słyszał.

— Rozumiem, ten łobuz dla ostrożności zmienił sobie nazwi-

sko, — domyślił się Prado, poczem jał rozpytywać wyłącznie o Zosię. — Dziewiętnastoletnia dziewczyna, bardzo piękna, oczy zielone, kawe, włosy ciemnorude, przyjechała do Prome osobowym pociągkiem 3-go sierpnia pod wieczór, miała trzy walizki, na palcu pierścień z szlaczynym rubinem, kostium barwy...

— Ależ tak, tak, to ona! — zawołał urzędnik kolejowy Glaspell, który właśnie podszedł do grupy dorożkarzy, otaczających Prado. — Uroczą i przemiłą panienką. Tylko pojąć nie mogę, dlaczego jej brat nazywa się Bortolotti, a ona ma jakieś równie dziwaczne, ale napewno inne nazwisko.

— Bortolotti, Bortolotti, — Freddy wbijał to sobie w pamięć. — Czy nie wie pan przypadkowo, gdzie mieszka ów pan Bortolotti?

— W farmie Yung-tan. Cieszę się szczerze, iż mogę służyć mojemu wskazówkami komuś, kto zna osobiście tę czarującą dziewczynę...

W taki to sposób pocziwy Glaspell niechętny wyświadczył Zosi niedźwiedzią przysługę, ale czyż mógł przeczuć, że ten urodziwy, wytworny i przemiły w obejściu pan jest lotrem zdolnym do wszystkiego!?

Freddy Prado wynajął sobie auto, dzięki czemu dotarł do Yung-tan w ciągu niespełna trzech godzin. Tutaj dowiedział się o nagłym zgonie Jana Bortolotti, recte Jana Halskiego i o chorobie jego siostry; oczywiście zmartwiła go tylko pierwsza wiadomość.

— Djabli wzięli conajmniej trzysta funtów, — żałował. Przechadzał się po ganku czekając, aż kobieta imieniem Sautana przyniesie od jakiegoś Kwei-Tinga klucze do mieszkania, w którym Zosię zamknęto. — Wiedzieć tyle, co ja wiem o nim, dzięki głupocie jego siostrzyny i niemoc wycisnąć z tego ani marnej gwiney, to do prawdy pech!... Umarł szelma. Zręczność wymagał się od okupu... Ha, skoro nie mam tu już nic do roboty, to może lepiej zaraz wracać do Prome.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.53 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (miedzymlastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Z rząd 691-64; Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrytka pocztowa 745. Adres telegraficzny: A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunelski, Stowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu” zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

## Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.